

ANDRZEJ PRZYŁĘBSKI

Hermeneutyka językowej manipulacji

Poniższe uwagi są wstępem do ujęcia kwestii manipulacji językowych – będących w swej istocie manipulacjami społecznymi przy pomocy form językowych – z perspektywy filozofii hermeneutycznej, w szczególności zawartej w niej wizji języka. Plan wywodu resp. szkicu przedstawia się następująco:

1. Język w świetle filozofii hermeneutycznej.
2. Habermasowska krytyka uniwersalności hermeneutyki.
3. Język pomiędzy *Sein und Schein* – byciem i pozorem.
4. Manipulacja językowa jako manipulacja rozumieniem.

1. Zgodnie z propozycją teoretyczną sformułowaną przez autora tych słów, wyrażoną m.in. w książce pt. *Hermeneutyczny zwrot filozofii* (Poznań 2005), przez filozofię hermeneutyczną rozumieć należy ogólną teorię filozoficzną, dla której punktem wyjścia jest ludzka aktywność sensotwórcza, wynikająca z immanentnej bytowi ludzkiemu potrzeby rozumienia otaczającej go rzeczywistości, w pierwszym rzędzie celem efektywnego w niej działania. Świat, czy też inaczej: rzeczywistość, zostaje tu ujęty jako rezultat spotkania człowieka oraz pozaludzkiego bytu. Jest on zatem wytworzoną przez osobnicze i gatunkowe doświadczenie strukturą sensu, w ramach której dokonuje się ludzkie egzystowanie.

Dla filozofii hermeneutycznej – będącej w istocie nowoczesną, poprawioną wersją filozofii życia – prymat pojęcia rozumienia pociąga za sobą centralne usytuowanie fenomenu językowości. *Byt, który może zostać zrozumiany jest językiem*, powiada Hans-Georg Gadamer, czołowy

przedstawiciel tej orientacji¹. Poprawiając nieco, a raczej dynamizując tę formułę, powiedzieć by można, że byt nie tyle “jest”, co “staje się” językiem, tzn. tworem znaczącym, podatnym na rozumienie resp. interpretację ze strony przygotowanego do tego ludzkiego podmiotu.

W odróżnieniu od standardowych współczesnych postaci filozofii języka, filozofia hermeneutyczna ujmuje fenomen językowości nie tylko z punktu widzenia systemu sematyczno-syntaktycznego, stanowiącego zestaw środków do wyrażenia niezależnych od niego myśli czy idei, lecz z perspektywy można by rzec substancjalnej, tzn. znaczeń językowych (pojęć, ale i form gramatycznych), ujmuje język jako osad doświadczenia danej wspólnoty komunikacyjnej, jako zapis tego doświadczenia. Stąd bierze się bliski, nierozzerwalny można by powiedzieć związek języka i doświadczenia².

Jako sieć znaczeń utrwalająca ludzkie doświadczenie rzeczywistości język jest pierwszą ontologią świata, z którą zapoznaje się osobnik wkraczający rozumiejąco w daną społeczność (wspólnotę komunikacyjną). Język ojczysty stwarza pierwsze sensowne uporządkowanie rzeczywistości. Język zawiera bowiem – jak to słusznie podkreślał bliski podejściu hermeneutycznemu Wilhem von Humboldt – światopogląd czy też – wyrażając to nieco mniej standardowo *świato-ogląd*. Każdy nowy, naprawdę zinternalizowany przez nas język – dodawał berliński filozof – poszerza i wzbogaca nasze doświadczenie rzeczywistości o nieznane dotąd aspekty, które nie są przecież czymś czysto subiektywnym (perspektywą, punktem widzenia), lecz znajdują potwierdzenie w otaczającym nas bycie.

W tym właśnie kontekście klasyk filozofii hermeneutycznej, Hans-Georg Gadamer (1900-2002) zastanawia się w jednym ze swych tekstów nad tym, na ile język determinuje (dyktuje) nasze myślenie³. Nawiązuje przez to kontakt z filozofią analityczną, której najwybitniejszy przedstawiciel, Ludwig Wittgenstein, stwierdził ongiś, iż: *Granice mego języka oznaczają granice mego świata*⁴.

¹ Por. tegoż, *Prawda i metoda*, w przekł. B. Barana, Kraków 1993, s. 429 (mój przekład tego zdania odbiega nieco od propozycji B. Barana).

² Szerzej poruszyłem to w artykule pt. *Język i doświadczenie w hermeneutyce Gadamera*, w: A. Przyłębski (red.), *Uniwersalny wymiar hermeneutyki*, Poznań 1997, ss. 109-131.

³ H.-G. Gadamer, *Wie weit schreibt Sprache das Denken vor?*, w: tegoż, *Gesammelte Werke 2*, Tübingen 1986, ss. 184-198.

⁴ Miało to – jak wiadomo – miejsce w jego przełomowym dla filozofii współczesnej dziele p.t. *Tractatus logico-philosophicus* (na jęz. pol. przekł. B. Wolniewicz, Warszawa 1997).

Najwybitniejsze – a co najmniej najbardziej wpływowe – koncepcje filozoficzne ubiegłego stulecia, a mam tu na myśli wspomnianych wyżej Gadamera oraz Wittgensteina, a także ontologię fundamentalną Martina Heideggera, są wedle mego przekonania w istocie nowoczesnymi postaciami powstałej w XIX w. (Herder, Schopenhauer, Nietzsche) i rozwiniętej na początku XX w. (Bergson, Simmel, Dilthey) filozofii życia.

W koncepcji tzw. późnego Wittgensteina widać to już choćby w dominującym znaczeniu pojęcia *formy życia* (*Lebensform*)⁵. Jest to filozofowanie z perspektywy pewnego wyróżnionego bytu, którym jest człowiek, do którego charakterystyki należy skończoność, a więc m.in. cielesność oraz skazanie na zmysłowy charakter kontaktu z rzeczywistością, językowość oraz związana z potrzebą zachowania życia lub wzniesienia go na wyższy, bezpieczniejszy poziom potrzeba rozumienia (siebie samego oraz otaczającej go rzeczywistości, zarówno społecznej, jak i przyrodniczej).

Tak pojęta filozofia hermeneutyczna jest nową, świadomą nieabsolutnego charakteru wszelkiego poznania, w tym także filozoficznego, wersją *prima philosophia* – filozofii pierwszej. Nie jest ona ani ontologią, ani epistemologią, w klasycznym znaczeniu tych terminów, lecz badaniem tego, jak z zetknięcia bytu ludzkiego z otaczającą go rzeczywistością powstaje świat – jako ogół możliwych znaczeń tego, co napotykanie. Rzeczywistość zewnętrzna nie jest ani czymś danym i w swym znaczeniu gotowym, ani też wytworem aktów podmiotowych. Jest – tak jak twierdził Kant – rezultatem zetknięcia rzeczy samych w sobie z podmiotowością wytwarzającą wszelką przedmiotowość.

Tak pojęta filozofia hermeneutyczna pretenduje – *explicite* dokonało się to w pracach Gadamera – do waloru uniwersalności. Oznacza to, iż wszelkie doświadczenie ma w mniejszym lub większym stopniu charakter rozumiejąco-interpretacyjny, tzn. jest doświadczeniem hermeneutycznym. W ustach autora *Prawdy i metody* oznacza to m.in., iż „Sprache ist unhintergebar” – język jest nieprzekraczalny. Wszelkie obiekty przeciwko językowemu wyrazowi doświadczenia zgłaszać można bowiem – argumentuje heidelberski filozof – tylko i wyłącznie w języku,

⁵ Patrz tegoż: *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2000, wyd. 2. W polskim przekładzie B. Wolniewicza niemieckie *Lebensform* zostało oddane jako *sposób życia*). Na s. 23 (cz. I, fragm. 25) Wittgenstein stwierdza: *Rozkazywać, pytać, opowiadać, gawędzić należy tak samo do naszej historii naturalnej, jak chodzić, jeść, pić, bawić się* (podkreśl. moje – A. P.).

tn. w postaci wypowiedzi językowej. Wszelka komunikacja pozajęzykowa ma w tym ujęciu charakter wstępny, zastępczy bądź rudymenatarny, i jest rozumiana w kontekście wyznaczanym przez struktury komunikacji werbalnej. Nauczyciel Gadamera, M. Heidegger, posunął tezę o nieprzekraczalności języka jeszcze dalej, stwierdzając iż *język jest domostwem bytu* (*Sprache ist das Haus des Seins*)⁶. Oznacza ona także i to, że nasze ujęcie bytu, tzn. tego, co (i jak) istnieje, jest zawsze zapośredniczone językowo. Język wyznacza ontologiczne formy naszego rozumienia rzeczywistości.

2. Przeciwno tego rodzaju ontologizacji języka oraz towarzyszącej jej uniwersalizacji hermeneutyki wystąpił swego czasu współpracownik Gadamera, wybitny przedstawiciel szkoły frankfurckiej, Jürgen Habermas. Przyznał on Gadamerowi rację co do jego rewindykacji kwestii doświadczenia hermeneutycznego oraz znaczenia hermeneutyki dla uzyskania właściwej, niezafałszowanej perspektywy badawczej w humanistyce, sprzeciwił się jednak rozszerzeniu hermeneutyki na całe ludzkie doświadczenie rzeczywistości oraz tezie o nieprzekraczalności języka. Przeciwno twierdzeniu Gadamera, że prawda rodzi się zawsze w rozmowie (dyskursie), będącej szukaniem wspólnego języka, porozumieniem, uzgadnianiem stanowisk⁷, Habermas uznał, iż dialogiczny charakter wiedzy dotyczy poznania humanistycznego oraz potocznego. Poznanie matematyczno-fizyczne jest czy też zasadniczo może być monologiczne, bowiem zdefiniowane resp. dobrze określone są podstawowe terminy, procedury weryfikacyjne i argumentacyjne dotyczące wiedzy zdobywanej w tym obszarze. Także przeciwno absolutyzacji języka w sferze życia publicznego dadzą się – zdaniem Habermasa – wysunąć poważne zastrzeżenia. Język spełnia bowiem nie tylko funkcję informacyjną, funkcję przekazywania wiedzy, lecz także funkcję związaną z panującym po-

⁶ W przypadku Heideggera pojęcie *das Sein* (byt) tłumaczy się zwykle jako *bycie*, podkreślając poprzez zmianę terminu zmianę ujęcia. Usuwa to jednak z pola uwagi to, iż Heidegger stawia sobie za cel ujęcie tego samego – a mianowicie *das Sein* – co przed nim Leibniz, Kant czy Hegel (by wymienić tylko filozofów niemieckich). Dlatego nie jest błędem ani odrzuceniem jego intencji przekład tego terminu jako *byt*, jeśli oczywiście nie towarzyszy temu błędne, uprzedmiotawiające jego ujęcie. Coś będąc bytem, ma jednocześnie byt.

⁷ Inspirujące mogłoby tu być ponownie zestawienie z Wittgensteinem, który w *Dociekaniach* (fragm. 242) stwierdza: *Do porozumienia językowego należy nie tylko zgoda w definicjach, lecz również (choć dziwnie to brzmi) zgodność w sądach* (*Dociekania filozoficzne*, s. 129).

rządkiem społeczno-politycznym, a polegającą na sprzyjaniu, obronie i petryfikacji istniejącego układu poprzez językowe wytwarzanie świadomości fałszywej, tj. ideologiczną funkcję języka. Wyszła ona przecież doskonale na jaw w działaniach propagandowych – mających w zdecydowanej mierze charakter działań językowych – znanych nam ze społeczeństw totalitarnych (choćby sowieckiego i faszystowskiego).

Język, jako “przechowalnia” doświadczeń danej społeczności – powiada Habermas – jest z istoty nośnikiem tego, co minione, także form panowania. Konserwując to, ma zatem niejako z istoty funkcję niewołającą umysły i utrwalającą istniejący ład społeczny. A wobec ciągłego rozwoju życia społecznego ład ten jest z istoty – naturalnie w mniejszym lub większym stopniu – niesprawiedliwy. Dlatego też dopełnieniem hermeneutycznej troski o język powinna być – zdaniem frankfurckiego teoretyka – krytyka języka⁸.

Argumenty Habermasa nie są bez znaczenia dla wiodącej dla naszych rozważań kwestii języka jako narzędzia manipulacji. Już takie postawienie sprawy może w ramach hermeneutycznego ujęcia języka powodować pewnego rodzaju konfuzję. Ma tu bowiem miejsce silna opozycja przeciwko dominującemu we współczesnym językoznawstwie – a także w anglosaskiej filozofii języka – instrumentalnemu ujęciu języka. Narzędzie – powiada nie bez słuszności Gadamer – można po wykonaniu danej pracy po prostu odłożyć na bok. Języka zaś – dodaje – odłożyć się nie da.

Język nie jest jednym ze środków, za których pomocą świadomość komunikuje się ze światem. Nie jest (...) instrumentem służącym do tego. Język w ogóle nie jest instrumentem, nie jest narzędziem. Narzędzie jest bowiem – z istoty – czymś, czego użycie można opanować: narzędzie możemy wziąć do ręki i odłożyć, gdy spełniło już swoje zadanie. Wydawałoby się, że podobnie jest z językiem: bierzemy w usta leżące w pogotowiu słowa jakiegoś języka i pozwalamy, by po użyciu zniknęły z powrotem w ogólnym zapasie słów, którym rozporządzamy. Ale to nie to samo. Analogia ta jest fałszywa, ponieważ świadomość nigdy nie stoi naprzeciw świata, sięgając – w stanie jakby bezjęzykowym – po narzędzie porozumienia. We wszelkiej naszej wiedzy o nas samych i o świecie jesteśmy już raczej ogarnięci przez język, przez nasz własny język⁹.

⁸ Por. J. Habermas, *A Review of Gadamer's "Truth and Method"*, w: F. R. Dallmayr, T. McCarthy (red.), *Understanding and Social Inquiry*, Notre Dame/London 1977, ss. 335-364.

⁹ H.-G. Gadamer, *Człowiek i język*, w: tegoż, *Rozum, słowo, dzieje*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 55.

Wydaje się jednak, że Gadamerowskie podejście do kwestii języka, mimo że nie pozbawione filozoficznej głębi, jest zbyt jednostronne. Nawet bez potrzeby opowiadania się po stronie uznania języka za narzędzie nie sposób nie zauważyć, iż para Heidegger/Gadamer zawęża pojęcie języka w stosunku do rozumienia fenomenu języka u myślicieli patronujących hermeneutycznemu przedsięwzięciu, takich jak J. G. Herder czy W. v. Humboldt. W tym kontekście uzupełnienia wnoszone przez Habermasa – uważającego siebie za do pewnego stopnia przynależącego do hermeneutycznego paradygmatu, przynajmniej w aspekcie uzasadnienia badań społecznych i humanistycznych – wydają się zasadne.

Przypomnijmy bowiem, iż klasyk nowoczesnych badań nad językiem, wybitny niemiecki humanista, językoznawca i i filozof Wilhem von Humboldt rozróżniał trzy podstawowe znaczenia terminu *język*. Mówił, po pierwsze, o tym, że język jest sobą (tzn. ukazuje się w swej istocie, w tym, czym naprawdę jest) w akcie mówienia, konwersacji, komunikacji. Język nie jest przede wszystkim *ergonem*, gotowym wytworem, lecz *energeia*, a więc czymś stającym się, dynamicznym. Jest on jednak – po drugie – także takim właśnie *ergonem*, tzn. systemem słownikowo-gramatycznym (syntaktyczno-semantycznym), który istnieje latentnie jako przynależny pewnej wspólnoty, nie zaś mówiącej jednostce, która go jedynie aktualizuje (ew. poszerzając lub odnawiając zakres form wyrazu). Po trzecie, mówi von Humboldt o ogólnoludzkiej zdolności do tworzenia i używania języka, o *językowości* (Sprachlichkeit)¹⁰. Hermeneuta Gadamer przykłada do tego ostatniego pojęcia dużą wagę, używając go w zasadzie zamiennie z terminem *język*. A nie jest to – co trzeba w nawiązaniu do W. v. Humboldta wyraźnie podkreślić – to samo.

Ujęcie von Humboldta – a raczej jego rezultaty – przejęte zostały, mimo powszechnej krytyki romantyzmu, w koncepcji francuskiego teoretyka języka, F. de Saussure'a, twórcy paradygmatu nowoczesnego językoznawstwa. U niego wprowadzone przez niemieckiego filozofa dystynkcje pojęciowe przyjmują kształt odróżnienia między *langue*, *parole* oraz *langage*. Pierwsze oznacza język jako system, drugie – mowę, język mówiony, żyjący w akcie rozmowy, trzecie zaś – językowość, tzn.

¹⁰ Por. znakomity wywód na ten temat przedstawiony przez Theodora Berchemą w jego artykule pt. *Die Grenzen meiner Sprache sind die Grenzen meiner Welt – Anthropologische Ansätze im Lichte verschiedenen Sprachwelten*, w: H. M. Baumgartner i in. (red.), *Streitsache Mensch. Zur Auseinandersetzung zwischen Natur- und Geisteswissenschaften*, Stuttgart/Düsseldorf/Leipzig 1999, ss. 35-50.

posiadanie języka oraz zdolność do uczenia się go (kompetencję lingwistyczną), jako cechę odróżniająca człowieka od innych organizmów żywych¹¹.

3. Mówiąc o języku, nie wolno jednak koncentrować się na tym, czym on jest. Uwzględnić trzeba – i to w nie mniejszym stopniu – to, po co jest, do czego służy, tzn. jaka jest jego funkcja. Bühler i Kainz stwierdzili ongiś, iż znaki językowe funkcjonują jako: 1) symbole, 2) sygnały oraz 3) symptomy – tzn. podstawową funkcją języka jest przekazywanie informacji, odślanianie czegoś, jego ekspozycja. Ktoś mówiąc o czymś komuś drugiemu odślania przed nim rzecz, o której mowa. Drugą funkcją jest wywoływanie czegoś, np. prowokowanie pewnego działania. Jest to tzw. imperatywny aspekt języka. Wypowiedź językowa jest – po trzecie – wyrazem czy też ujawnieniem się uczuć, przeżyć, emocji¹².

Nawiązując do Humboldta Gadamer odnowił, jak już pisaliśmy, kwestię relacji języka i myślenia. Wedle Humboldta język pojęty jako *ergon* zawiera pewien podstawowy, wstępny i rudymmentarny pogląd na świat. W tym sensie struktury języka kształtują myślenie. Gadamer podtrzymuje to twierdzenie, zastanawiając się w jednym z tekstów nad tym “na ile język dyktuje myślenie”. Język można by wedle tego podejścia ująć jako swego rodzaju *a priori*, ramy pojęciowe, w których rozgrywa się nasze myślenie. Nie podobna jednak naszego myślenia uwięzić w tych ramach. I to z wielu powodów, także dlatego, że język pojęty jako *energeia* może powodować zmiany w języku pojętym jako *ergon*, tzn. zasób intersubiektywnie dostępnych środków wyrazu. Może się historycznie zmieniać i faktycznie zmienia się. Po drugie, trudno sobie wyobrazić, by myślenie można było ująć jako operowanie słowami. Każdemu z nas znane są z własnego doświadczenia sytuacje niemożności znalezienia środków wyrazu adekwatnych do tego, co właśnie pomyśleliśmy. Z dużym trudem i świadomości powstałej nieadekwatności szukamy właściwego słowa. Może to dowodzić tego, że to co pomyśleliśmy, nie zostało jeszcze pomyślane wystarczająco jasno. Cóż jednak wtedy, gdy bez problemów możemy to wyrazić w jakimś dobrze nam znanym języku obcym. Czy i wówczas teza o niejasności pomyślanego dałaby się obronić?

¹¹ Por. tamże, ss. 37-38.

¹² Tamże, ss. 38-39.

Myślenie nie jest zatem rachowaniem przy pomocy słów, choć przez język jest w pewien sposób determinowane. Wittgensteinowskie *granice mego języka są granicami mego świata* zachowuje swą moc, pod warunkiem, że język pojmujemy jako całość dynamiczną. Wniesienie doń nowego wkładu udaje się tylko nielicznym (poetom, konstruktorom, twórcom nowych teorii naukowych i filozoficznych). Ale i oni – co hermeneutyka podkreśla – nie czynią tego w społecznej izolacji, jedynie mocą swej projektodawczej decyzji, odnawiającej zasoby języka. Innowacje językowe pojawiają się co rusz. Dopiero to, czy zostaną zaakceptowane, czy też raczej się nie przyjmują, pokazuje, czy odpowiadają intersubiektywnemu odczuwaniu rzeczywistości w danym momencie czasowym. Język jest bowiem własnością nie jednostki, jakiegoś najbardziej nawet genialnego Ja, lecz wspólnoty, pewnego My. Powstaje i istnieje w rozmowie, ze swej istoty bowiem służy porozumieniu, komunikacji.

To ostatnie sformułowanie łączy – po pierwsze – funkcję i istotę, oraz – po drugie – daje podstawy, by sądzić, iż choć byt języka nie wyczerpuje się w używaniu, można go mimo to ująć jako narzędzie. Oczywiście mówi się wtedy nie o całości języka, lecz o jego częściach, którymi posługujemy się jako środkami wyrazu w pewnych określonych sytuacjach, by po ich zniknięciu jak gdyby odłożyć te środki na bok. Pomyślmy choćby o użyciu języka w sytuacjach ceremonialnych. Innowacje językowe są dowodem na to, iż istnieje coś poza strukturami językowymi, co częściowo im podlegając, może zarazem na nie wpływać, dokonując w nich drobnych zmian i przekształceń.

Kwestie te podniósł – jak już wspominaliśmy – J. Habermas, współpracownik, a następnie życzliwy krytyk hermeneutyki Gadamera. Podkreślił on, iż swego rodzaju ontologizacja i substancjalizacja języka, z którą mamy do czynienia w hermeneutyce Gadamera, mimo że przypomina o swoistości fenomenu języka, zamyka nas za bardzo w zaczarowanym kręgu językowości. Trudno wtedy pojąć, co tak naprawdę powoduje zmiany, przekształcenia języka, trudno też uwzględnić – niewątpliwie występującą – ideologiczną funkcję języka. Wedle Habermasa *obiektywny związek, na podstawie którego da się jedynie wyjaśnić działania społeczne, jest ukonstytuowany przez język, pracę oraz panowanie (Herrschaft)*¹³. Relacje związane ze stosunkami panowania oraz stosun-

¹³ J. Habermas, *Zu Gadamer's "Wahrheit und Methode"*, w: K. O. Apel i in. (red.), *Hermeenuik und Ideologiekritik*, Frankfurt/M. 1975, s. 54.

kami produkowania dóbr, tzn. warunki odnawiania bytu danego społeczeństwa, wchodzą w proces interakcji z zastanymi strukturami językowymi, uosabiającymi tradycję, czyli owo *jak to dotąd było...*, dokonując w nich ciągłych, nie zawsze zauważalnych zmian i przewartościowań.

Ta częściowo hermeneutyczna, częściowo zaś wobec hermeneutyki krytyczna korekta ze strony Habermasa pozwala nam adekwatniej uchwycić problematykę manipulacji przy pomocy języka, którą zdołamy tutaj oczywiście jedynie zarysować.

...metainstytucja języka jako tradycji jest – powiada Habermas – oczywiście ze swej strony zależna od procesów społecznych, które nie wchodzą w związku normatywne. Język jest także medium panowania oraz władzy społecznej. Służy legitymizacji powiązań zorganizowanej przemocy. O ile legitymizacje nie wysławiają relacji przemocy, której instytucjonalizację umożliwiają (...), to język jest także ideologiczny. Chodzi przy tym nie o złudzenia w jakimś języku, lecz o ludzenie przy pomocy języka¹⁴.

Habermasowska korekta okazuje się niezbędna. Dopiero w jej świetle mamy do czynienia z człowiekiem pełnym, człowiekiem z krwi i kości, człowiekiem, jakiego znamy z codziennego doświadczenia. Gadamer – mimo swoistego kultu doświadczenia, mimo podkreślania historyczności ludzkiego bytowania – porusza się w obszarze idealności, wytwarzanej przez znaczenia języka, w przestrzeni ducha, którą sam określa mianem królestwa fenomenologicznej immanencji. Nie do końca wiadomo, co tak naprawdę generuje zmiany znaczeń, odpowiadające przemianom doświadczenia rzeczywistości. Autor *Prawdy i metody* explicite zmiany te akceptuje. Nie kto inny, jak właśnie on zainicjował falę badań dziejów rozwoju kluczowych pojęć kultury europejskiej¹⁵.

Człowiek Gadamera to uczestnik tradycji, subtelny odbiorca komunikatów kulturowych, poruszający się w królestwie znaczeń. Istota ludzka uwzględniana przez Habermasa to człowiek Nietzschego i Marksa – przepelniony wolą mocy, realizujący swe interesy, samorealizujący się często kosztem innych. To manipulator pragnący zrealizować swe cele, natykający się jednak w ich realizacji na wolę mocy innych. Tylko choćby częściowe podporządkowanie ich swej woli, wprzęgnięcie ich w realizację własnych potrzeb, czyni możliwym osiągnięcie własnych celów.

¹⁴ Tamże, ss. 52-53.

¹⁵ Gadamer jest autorem programowego tekstu pt. *Historia pojęć jako filozofia* (pol. przekł. w: tegoż, *Rozum, słowo...*, ss. 100-118), który zainicjował w Niemczech badania dziejów pojęć.

Manipulowanie innymi staje się tutaj czymś oczywistym i niezbędnym. W manipulowaniu tym nie chodzi o sam język, nie potrafi się ona jednak obejść bez języka. Jej punktem wyjścia jest komunikacja, w tym przypadku jest to komunikacja, którą Gadamer czy Heidegger określiliby prawdopodobnie mianem nieautentycznej lub niewłaściwej.

Język bowiem nie tylko odsłania byt, ujmuje i odkrywa rzeczywistość, warunkując jej rozumienie, które zawsze jest historyczne, perspektywiczne i uzależnione od naszego językowego repertuaru. Język służy także do produkowania złudzeń, których celem jest najczęściej manipulowanie ludźmi, by podporządkować ich sobie, tzn. swej woli. Przyjrzyjmy się bliżej formom, które najczęściej przybiera.

4. Rozpatrując zjawisko manipulacji za pomocą języka musimy przy tym pozostać realistami, tzn. oprzeć się pokusie kryjącej się w emancypacyjnym projekcie hermeneutycznym Habermasa – społeczeństwa całkowicie wolnego od nieautentycznych form współegzystencji, od zniewalających komunikacji, społeczeństwa w pełni otwartego i przeźroczystego, w którym żadne cele nie są ukrywane, a wszelkie argumenty starannie badane. Bo cóż innego jak nie taki model społeczeństwa przyświeca Habermasowskiej koncepcji *idealnej wspólnoty komunikacyjnej*. Jest to niewątpliwie ideał bardzo szlachetny, jednak całkowicie utopijny. Miast tego postaramy się nie abstrahować ani od rzeczywistego społeczeństwa, ani od rzeczywistego człowieka.

W rzeczywistości bowiem manipulowanie innym(i) przy pomocy form językowych jest zjawiskiem powszechnym, i to także w społeczeństwach żyjących w wolności. Wystarczy przywołać wszechwładne panowanie reklamy. Wszyscy niekiedy manipulujemy innym, korzystając przy tym z przekazu językowego, by skłonić ich do pewnych, korzystnych dla nas postaw czy działań. Nawiązujące do oświeceniowego kultu rozumu idee Habermasa (i jego współpracownika Karla-Otto Apla) cechuje skłonność do niedoceniań roli emocji i podświadomości w życiu człowieka. A co najmniej od czasów Schopenhauera, Nietzschego czy Freuda wiadomo, że udział sfery emocjonalnej w kształtowaniu decyzji, ukierunkowywaniu działań, pragnień, celów jest decydujący. Rozum, pojęty jako Kantowski intelekt (*Verstand*) szuka jedynie najlepszych dróg do rozwiązania zadań postawionych przed nim przez sferę emocjonalną, uwzględniając przy tym – na tyle, na ile jest to możliwe – aksjologiczno-światopoglądowe uwarunkowania obecne w życiu społecznym,

odślaniane przez Kantowski rozsądek (Vernunft). Cała ta konstelacja tworzy bogate pole dla zaistnienia zjawiska manipulacji.

Manipulując, człowiek nie wykracza przy tym wcale poza świat naturalny.

Także w królestwie zwierząt istnieją analogiczne do manipulacji wzorce zachowań – twierdzi Ruper Lay – w stopniu nawet wyższym niż u ludzi. Człowieka odróżnia od zwierząt to, że pod koniec pierwszego roku życia zaczyna manipulować świadomie, ćwicząc się w różnych technikach manipulacyjnych. Rok później opanowuje ich już cały szereg¹⁶.

Żyjemy zatem w świecie, w którym potrzeba władzy, dominacji prowadzi do stosowania technik manipulacyjnych. Tego świata zmienić nie podobna, bo taka jest jego natura. Jedynym, co w tej sytuacji zrobić można, jest odsłonięcie warunków możliwości oraz zasadniczych technik manipulacyjnych, celem nie tyle efektywniejszego ich stosowania, co skutecznej obrony przed byciem manipulowanym. Jeśli uświadomimy sobie, że tzw. środki socjotechniczne stosować muszą – gwoli wyborczej skuteczności – nie tylko marni politykierzy, żądni władzy dla osobistych korzyści, ale także mężowie stanu, pragnący prowadzić swe społeczeństwa ku rozwojowi i lepszej przyszłości, to łatwiej nam będzie odrzucić aprioryczne uprzedzenia wobec zjawiska manipulacji. Niewykluczone są bowiem i takie sytuacje, iż efekt manipulacji jest korzystny nie tylko dla manipulatora, ale także dla większości społeczeństwa. Jako przykład wystarczy przywołać propagandę towarzyszącą wprowadzaniu w naszym kraju tzw. Planu Balcerowicza.

Ktoś, kto twierdzi o sobie, że nigdy nikim nie manipulował, nie mówi prawdy: myli się albo kłamie. (...) Człowiek wyemancypowany rozpozna manipulację. I włączy się do manipulacyjnej rozgrywki¹⁷.

Gdyby chcieć szukać definicji, to manipulację można by określić jako celowe wpływanie na decyzje, postawy i działania innych, przynoszące w pierwszym rzędzie korzyść manipulującemu. Pewnym rodzajem manipulacji jest oddziaływanie na kształtowanie się motywacji, poprzez apelowanie do racjonalnych celów, do wartości, do emocji czy też uświęconych tradycji. Sterowanie czymś zachowaniem dla własnych korzyści musi przy tym – co już wielokrotnie podkreślaliśmy – korzystać

¹⁶ R. Lay, *Manipulation durch Sprache. Rhetorik, Dialektik und Forensik in Industrie, Politik und Verwaltung*, wyd. 6, Frankfurt/M. 1990, s. 12.

¹⁷ Tamże, s. 14.

z medium komunikacji, jakim jest język. Tylko w nim odstaniają się głębsze warstwy ludzkiego bycia w świecie, za jego też pomocą można efektywnie wpływać na ich hierarchię i strukturę.

Każda ludzka konwersacja, podobnie jak każde rozumiejące wysłuchanie skierowanej do nas mowy, przebiega na dwóch płaszczyznach: przedmiotowej i emocjonalnej¹⁸. Dobór pojęć oraz ich emocjonalne zabarwienie mogą skutecznie odwołać od racjonalnej oceny sugerowanych nastawień i działań, prowadząc je w kierunku oczekiwanym przez nadawcę komunikatu. Powszechnie znanym przykładem takich masowych manipulacji były mowy Hitlera, Stalina, Lenina czy Goebbelsa. Podobnie jak słynne “Pomożecie? Pomożemy!” Edwarda Gierka, stwarzające wrażenie przyzwolenia na zadłużanie Polski, odciskające do dziś swe piętno na tempie ekonomicznego rozwoju naszego kraju. W bardziej konkretnej, indywidualnej skali zna to każdy z nas, kto choć raz w życiu dał się – przez czyjąś sugestię, apel, przemowę – ponieść do działań niezgodnych z głęboką strukturą własnych przekonań.

Takiej manipulacji przy pomocy językowo wyartykułowanych treści sprzyja oczywiście dosłowna ideologizacja języka, związana zwykle z reglamentacją słownika pojęciowego oraz zbioru dopuszczalnych sformułowań. Jeśli język zostaje zniewolony – jak miało to miejsce w społeczeństwach totalitarnych, np. w postaci socjalistycznej nowomowy – to manipulacja staje się niemal dziecinną igraszką. Oprzeć się manipulacji oznacza wtedy odrzucić gwałt dokonany na żywym języku.

Ale także życie w społeczeństwach nietotalitarnych nie wyklucza manipulacji językowych. Przywoływany już wcześniej R. Lay wyróżnił kilka rodzajów celowych błędów, ułatwiających manipulację informacją. Są to m.in.: błędy po stronie nadawcy, np. przekazanie informacji celowo nieprawdziwej, niepełnej, nieprecyzyjnej itp. oraz błędy spowodowane celowo niewłaściwym opracowaniem odebranej treści. Rozumienie “obiektywnego” komunikatu jest zawsze “subiektywne”, tzn. uwarunkowane przez wiedzę i oczekiwania odbiorcy. Dokonuje się zatem w pewnym polu semantycznym czy też hermeneutycznym, które dodatkowo podlega przemianom.

¹⁸ Niemiecki fenomenolog Ferdinand Fellmann mówi w tym kontekście o dwóch komponentach świadomości, określanych przy pomocy słów “przedmiot” (Gegenstand) i “stan” (Zustand), zaś M. Heidegger podkreśla rolę współkonstytuującej przedmiotowe znaczenie sfery nastroju resp. nastrojenia (Stimmung/Befindlichkeit).

Sluchacz nie tylko wysłuchuje zdanie, lecz także je obrabia. Ta obróbka służy nie tylko obiektywnemu rozumieniu. Wokół wysłuchanego zdania wytwarza się pole skojarzeniowe. Jeśli mówcy uda się tak wybudować to pole, że pojawi się w nim słowo o silnym emocjonalnym oddziaływaniu na słuchacza, to ten ostatni zazwyczaj zorientuje swe następne pytanie, odpowiedź czy tę reakcję wokół tego właśnie słowa¹⁹.

To zaś prowadzi do innego rozłożenia akcentów zawartych w “obiektywnej” postaci informacji, pozwalając nadawcy uzyskać u odbiorcy stosowny do własnych celów kształt komunikatu.

Ludzkie rozumienie ma – na co wskazywał Heidegger – charakter projektujący, co oznacza, iż rozumiemy coś, dokonując w sobie swego rodzaju zaprojektowania jego sposobu bycia, otwierając się na nie. Wiąże się to z warunkami możliwości integracji tego, co nowe w ramy dotychczasowego doświadczenia. Warunkiem możliwości rozumienia – co z kolei znakomicie odstąpił Gadamer – jest to, że rozumiejący *podmiot* jest “wyposażony” w sieć założeń czy też przeświadczeń (Gadamer nazywa je *przesądami* resp. *przed-sądami* – *Vorurteile*), otwierających go na to, co ma zostać zrozumiane. To zaś oznacza, że – jak stwierdza w zgodzie z hermeneutyką R. Lay –

każdy słuchacz słyszy nie tylko to, co zostało powiedziane, lecz także i to, co dodaje do tego w procesie obróbki. To dodawanie jest niewyczerpywalnym źródłem manipulacji. Ktoś, kto wystarczająco dobrze zna strukturę przesądowa lub przestrzeń odniesień emocjonalnych swych słuchaczy może sterować rozmową w dowolnym, pożądanym przez siebie kierunku²⁰.

Jedyna efektywna strategia obrony przed tego rodzaju manipulacją to refleksja nad treścią przekazu oraz autorefleksja nad uwarunkowaniami swego odbioru i przetrwania informacji. Nie można jednak zapominać o tym, iż autorefleksja nie dość, że nie jest procedurą powszechnie stosowaną, to ponadto dokonuje się najczęściej w ramach pewnego ogólnego obrazu świata, całościowej wizji rzeczywistości, którego się nie kwestionuje, lecz go zakłada. Szczególnie niebezpieczne są zatem te rodzaje manipulacji, która podważają, najczęściej w sposób niejawną, ową wizję, jak to się dzieje np. w przypadku inteligentnej agitacji rewolucyjnej, nawołującej do dokonanej siłą zmiany danego ładu społecznego. Tutaj strategię obronne muszą się odwołać do innego punktu oparcia. Wskazu-

¹⁹ R. Lay, *Manipulation durch Sprache...*, s. 45.

²⁰ Tamże, s. 47.

je na to np. znany hermeneuta, Odo Marquard, stwierdzając, że to proponowane nowe musi się wykazać, argumentacyjnie uzasadnić, nie zaś stare i sprawdzone, tzn. to co jest i funkcjonuje²¹. Pewna doza sceptycyzmu i konserwatyizmu szkodzi mniej niż rewolucyjny zapał.

Przywołajmy na zakończenie kilka podstawowych, cytowanych w literaturze, zasad i technik manipulacyjnych, opatrując niektóre z nich krótkim komentarzem.

Otóż powiada się, iż:

A) Oddziaływanie na kogoś winno odpowiadać na istniejącą u niego potrzebę. Człowiekiem można manipulować, apelując nie tylko do jego bezpośrednio-życiowych, np. fizjologicznych, potrzeb, ale także do potrzeby bezpieczeństwa, potrzeby bycia w cenionej przez siebie grupie społecznej, potrzeby uznania i akceptacji. Można także – celem efektywizacji manipulacji – wzmacniać pewne potrzeby kosztem osłaniania innych.

B) Oddziaływanie winno prowadzić do rozjaśniania sytuacji wieloznacznych, odczuwanych najczęściej jako kryzysowe. Wieloznaczność oznacza niepewność i wpływa na większość ludzi męcząco, obciążając ich psychicznie. Wobec tego szanse na sukces mają manipulacje przyczyniające się do zredukowania wieloznaczności, np. poprzez pokazanie rzekomych słabości czy szkodliwości ujęć czy też podejść alternatywnych, rzekomej nietrafności konkurencyjnych analiz etc.

C) Oddziaływanie winno wykraczać naprzeciw istniejących już nastawień. Rozumienie tego, co nowe dokonuje się – co już podkreślaliśmy – na bazie rozumienia tego, co stare i znane. Zręczne odwołanie się do tego ostatniego, a nawet przedstawienie go jako kontynuacji bądź odmiany tego, co znane, zwiększa szanse akceptacji dla danej propozycji (czy też informacji). Dobrym przykładem są stosowane w Polsce powojennej próby przyciągania ludzi wierzących do wojowniczo-ateistycznych struktur partyjno-państwowych, poprzez podkreślanie istniejącego jakoby “głębokie-

²¹ O. Marquard, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994, s. 17.

go związku” nauki Chrystusa oraz życia pierwszych gmin chrześcijańskich z komunizmem, jako “ustrojem równości i sprawiedliwości”.

D) Oddziaływanie poprzez – z reguły celowo jednostronne – podkreślanie pozytywnych aspektów przedkładanych treści. Manipulacja, polega tu na opuszczeniach, pomijaniu tego, co niekorzystne.

E) Oddziaływanie poprzez podkreślanie atrakcyjnych aspektów danej sprawy. Przekonanie do ich akceptacji pozwala osłabić instancje krytyczne, odnoszące się do jej aspektów negatywnych.

F) Oddziaływanie poprzez apelowanie do poczucia ludzkiej wspólnoty (poczucia solidarności, przyjaźni, miłości, koleżeństwa, przynależności do jednego narodu, wspólnoty religijnej etc.)

G) Oddziaływanie poprzez interpretację faktów. Powiada się, iż nie ma takiej siły przekonywającej, jak fakty. Ale – jak to już pokazał Nietzsche – nagie fakty nie istnieją. By nam coś *powiedzieć*, potrzebują one bowiem interpretacji, tzn. muszą zostać umieszczone w szerszym związku (kontekście). A ten ostatni może być – naturalnie w pewnych granicach – podmieniany, co czyni możliwym manipulowanie za pomocą pozornie niezmiennych i niepodważalnych faktów. Prawdziwości tego stwierdzenia dowodzi najlepiej posługiwanie się często tymi samymi faktami, np. danymi statystycznymi, dla argumentowania za sprzecznymi ze sobą tezami.

Podsumowując: odbywające się za pomocą przekazu językowego manipulowanie ludźmi należy do codzienności międzyludzkich kontaktów. Ma przy tym – można śmiało powiedzieć – swe ugruntowanie biologiczne i antropologiczne: służy dominacji, tzn. wzmocnieniu szans przeżycia lub perspektyw rozwoju wyższych organizmów biologicznych, zwłaszcza zaś człowieka. Dokonuje się jednak – tu wkracza perspektywa etyczna – zawsze “kosztem” drugiego względnie drugich, którzy nakłaniani są do działań i postaw niekoniecznie zgodnych z ich własnym zamiarem, interesem i przekonaniami. Rodzi to nie tylko potrzebę obrony, ale także refleksji nad technikami manipulacyjnymi oraz nad udziałem w nich języka.

Podstawową funkcją języka jest odsłanianie rzeczywistości. Jak podkreślał Gadamer, Grecy właściwie nie posiadali nazwy odpowiadającej

wyłącznie naszemu pojęciu języka, bowiem język z istoty skrywa się za tym, co nim wypowiedziane, nie wychodzi na jaw²². Potrzeba zatem siły głębokiej abstrakcji, by poddać go izolującej tematykacji. Język z natury znika za tym, co odsłania. Procesy rozwojowe społeczeństw tzw. ponowoczesnych, postindustrialnych, wiążą się ponadto z czymś, co wybitny niemiecki socjolog, Georg Simmel (1858-1918), określił mianem *tragedii kultury*. Wraz z gwałtownym rozrostem kultury materialnej ludzkie indywidua są w coraz mniejszym stopniu w stanie przyswoić sobie tzw. obiektywną, tzn. zmaterializowaną i zinstytucjonalizowaną – kulturę swych czasów. Prowadzi to do coraz wyraźniejszego rozchodzenia się kultury subiektywnej (podmiotowej) i kultury obiektywnej. Lawinowo rosnąca ilość danych i faktów do opanowania, a także przyrządów, otaczających nas w związku z technizacją naszego życia, powodują, iż pewne obszary życia wyrzucane są poza nasze subiektywne doświadczenie, względnie odrywają się od niego.

Świat wewnętrzny i świat zewnętrzny rozchodzą się. W tej sytuacji język traci swą soczystość, rzeczowość, związaną z naturalnym odniesieniem do doświadczanej rzeczywistości. Staje się sztuczny i nieprzejrzysty. Traci też swą naturalną funkcję – prezentowania tego, co jest. Zamiast tego często prezentuje sam siebie. Ktoś stwierdził, że język nie celuje już w rzeczywistość, lecz sam siebie wystawia na widok, główny plan. Oznacza to przemianę funkcjonowania języka, związaną z rosnącą trudnością weryfikacji jego prezentacji w konfrontacji z bezpośrednio przeżywaną rzeczywistością. Komunikacyjno-prezentująca funkcja języka traci swą oczywistość, przechodząc ku niezreflektowanej funkcji sygnalizującej (sygnałowej), przypominającej komunikację zwierząt.

Ta przemiana mowy prowadzi do przemiany świadomości. Ta ostatnia – nie mogąc dotrzeć do źródłowego doświadczenia celem weryfikacji tego, co podsuwa język – staje się jeszcze bardziej podatna na manipulację, np. na oddziaływanie reklamy, propagandy politycznej. Do istoty mowy należy bowiem to, iż odsłaniając coś, zasłania jednocześnie coś innego. Panaceum na zagrożenie bycia manipulowanym należy – poza

²² W przytaczanym już tekście Gadamer pisze: *...nie przypadkiem samo słowo "język" jest tworem późnym. Słowo "logos" oznacza nie tylko myśl i język, lecz także pojęcie i prawo. Utworzenie pojęcia "język" zakłada uświadomienie sobie faktu, że się mówi. Jest to jednak dopiero rezultat pewnego ruchu refleksyjnego, w wyniku którego człowiek nie tylko mówi, lecz i nabiera dystansu do tego, że mówi. Właściwa zagadka języka polega na tym, że w rzeczywistości nigdy nie potrafimy tego zrobić do końca* (w: H. G. Gadamer, *Człowiek i język*, w: tegoż, *Rozum, słowo...*, s. 55).

refleksją i autorefleksją – szukać w pluralizmie form i treści, obecnym w każdym nowoczesnym społeczeństwie demokratycznym. Także on utrudnia, choć nie uniemożliwia, podporządkowanie wszystkich manipulacyjnie wykreowanym celom i treściom.

Andrzej Przylebski - www.przylebski.com